Opłacone ryczałtowo.

Nr 2. Kraków, dnia 14 stycznia 1923 r. Rok XI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 1250 mk., za granicą 2.500 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 100 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKOW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Brzeszkowski.	Ogłoszenia: 600 mkp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Gdy się zbiera Sejm.

Za kilka dni zbiera się sejm na zwyczajną sesję. Najważniejszą sprawą, najcięższem zadaniem, jakie przed nim stoi, jest rozpoczęcie naprawy Rzeczypospolitej, naprawy gruntownej i niezbędnej, bo w ostatnich kilku tygodniach położenie gospodarcze państwa bardzo się popsuło.

Gdy mowa o naprawie stosunków, o uzdrowieniu finansów, to jako pierwszy warunek celowej akcji wysuwa się dla każdego, nawet mało polityką zajmującego się obywatela, sprawa większości sejmowej, jako platformy dla wytworzenia silnego rządu. Trzeba bowiem Polsce silnego rządu, któryby miał należytą powagę, któryby mógł podjąć śmiałe kroki, bez obawy, że one zostaną sparaliżowane, czyli innemi słowy trzeba rządu, opartego o zwartą sejmową większość, która jedynie daje rządowi siłę.

Konieczności tej sprawy udowadniać nie potrzeba.

Gdy się jednak przedmiotowo ocenia okoliczności, wśród jakich sejm się zbiera, niepodobna nie stwierdzić, że na stworzenie większości, a tomsamem rządu parlamentarnego, na razie się nie zanosi.

Nasze stronnictwo dąży z całą stanowczością i szczerością do stworzenia rządu parlamentarnego. Oceniając trzeźwo trudne stosunki w samym sejmie, jednocześnie powagę położenia, w jakiem się państwo znajduje, P. S. L. dąży do stworzenia rządu koalicyjnego. Dążenie to wypływa ze stwierdzenia katastrofalnej sytuacji państwa, wymagającej skupienia wszystkich sił dla uzdrowienia stosunków. W tym celu P. S. L. opracowało program, ogłoszony przez nas w poprzednim numerze, program, który szczegółowo ujmuje najważniejsze zagadnienia i stwarza platformę dla porozumienia się stronnictw celem wytworzenia rządu, któryby ten program, zdaniem naszem konieczny, przeprowadził.

Niestety, stwierdzić musimy, że stworzenie rządu koalicyjnego, jak wogóle stworzenie rządu parlamentarnego, nie ma w obecnych warunkach szans urzeczywistnienia. Oporne stanowisko thugutowców i socjalistów sprawia, że na razie do takiego rządu nie przyjdzie. Dojście do niego utrudnia też niesłychanie n a r o d o w a d e m o k r a c j a, której poczynania w ostatnich tygodniach nie dadzą się pogodzić ani z polską racją stanu, o której tyle w prasie endeckiej mówić się zwykło, ani nawet ze zdrowym rozsądkiem. Obóz prawicowy raz po razu czyni kroki, które można nazwać tylko szaleństwem. Odnosi się wrażenie, że w obozie „ósemkowym“ usunięte zostały w kąt żywioły umiarkowane, a na czoło wysunęły się czynniki, opętane szaleństwem faszystycznem, czynniki, któreby należało oddać raczej pod obserwację, aniżeli powierzać im losy stronnictwa, tak silnie ważącego na losach państwa.

W tych warunkach wydaje się rzeczą naturalną, a w każdym razie najbardziej możliwą, że przy władzy pozostanie rząd dotychczasowy, rząd generała S i k o r s k i e g o.

Trudno. Jeśli sejm nie może zdobyć się na rząd parlamentarny, musi zostać rząd nieparlamentarny bo r z ą d b y ć m u s i, bo próżnia jest niemożliwą.

Stan państwa jest tego rodzaju, że operowanie rządu półśrodkami, wymigiwanie się przed rozwiązaniem najkonieczniejszych zagadnień, dziś nawet na krótką metę pomyśleć się nie da. Dlatego też rząd generała Sikorskiego będzie musiał wystąpić z programem pra-

cy, programem zasadniczym, ujmującym bodaj najważniejsze problemy w sposób stanowczy i zdecydowany.

Rząd gen. Sikorskiego taki program przygotowuje. Będzie to program ogólny, ograniczający się do najniezbędniejszych konieczności państwowych.

Od tego, jak się zachowa sejm wobec tego programu, zależeć będzie rząd gen. Sikorskiego i dalszy rozwój stosunków politycznych w Sejmie i w państwie.

Patrjotyzm — kieszeni.

Prasa prawicowa zachowuje się nadal w ten sposób, jak gdyby tylko i wyłącznie stronnictwa, które szły do wyborów pod znakiem „ósemki", były „narodowe", były „patrjotyczne", i odsądza wszystkie inne ugrupowania polityczne od poczucia państwowości, od patrjotyzmu, od myśli obywatelskiej, w następstwie czego w dalszym ciągu bezcześci przywódców przeciwnych sobie stronnictw, odsądzając ich nieraz od czci i wiary. Prawica usiłuje wmówić w społeczeństwo, że poza nią „niema narodu", że poza jej programem „niema programu państwowego",że słowem ona i „tylko ona posiada monopol na narodowość i patrjotyzm".

Byliśmy zawsze tego zdania, że monopolu na patrjotyzm nie ma i nie może mieć żadne stronnictwo. Stoimy o tyle wyżej od prawicy, że nikogo nie odsądzamy od miłości Ojczyzny. Nas nie przekonywują górne i szumne frazesy o patrjotyzmie. My patrzymy na czyny. A jakże wyglądają czyny patentowanych patrjotów prawicowych?

W programie P. S. L., opracowanym dla umożliwienia stworzenia większości parlamentarnej, stronnictwo nasze dało dowód, że nie cofa się przed ofiarami na rzecz państwa, skoro państwo tych ofiar wymaga. To jest patrjotyzm czynu. A jak się zachowała prawica?

Jeżeli idzie o uzdrowienie finansów, co jest najważniejszem dzisiaj zadaniem narodu, to prawica zapomniała naraz o wielkiem haśle ofiarności dla państwa i kategorycznie sprzeciwiła się np. podatkowi progresywnemu. Skarb jest pusty, obywateli trzeba pociągnąć do rzeczywiście poważnych ofiar, tedy ci, co o patrjotyźmie zawsze mówią, w pierwszej linji powinni dać przykład ofiarności. Tymczasem w stanowisku prawicy przebija dbałość nie o państwo, nie o uzdrowienie finansów, ale o kieszenie warstw uprzywilejowanych. Gdy mowa o reformie rolnej, którą najpoważniejsi politycy i uczeni uznali za konieczność państwową, prawica zachowuje się również po sobkowsku, bo dąży do ochrony wielkich obszarników, dąży do jej zaprzepaszczenia a temsamem zapoznaje znowu interes państwa, a wysuwa dbałość o kieszeń uprzywilejowanych, mających zadużo i broniących się przed złożeniem części na ołtarzu dobra publicznego. Tosamo jeśli chodzi o ofiarę potentatów obszarniczych na rzecz odbudowy.

Okazuje się, że stronnictwa prawicowe, uważające miłość Ojczyzny za swój wyłączny monopol, w praktycznem życiu wysuwają najzwyklejszy interes kieszeni, najzwyklejsze sobkostwo uprzywilejowanych ponad interes państwa.

W traktowaniu innych stronnictw przez prawicę widzi się na każdym kroku uporczywe trwanie przy pozostałościach przeszłości, uporczywe dążenie do zniszczenia zdobyczy mas ludowych, na których się państwo opiera. Przebija ze stanowiska prawicy dawna przedrozbiorowo-szlachecka maniera, której zasadą jest sobkostwo i nie cofanie się nawet przed ostatniem warcholstwem, byle nie popuścić ze swego, byle „brać młodszą" utrzymać na stanowisku, na które ta brać zepchnąć się już dzisiaj nie da i nie może.

Dla osłonięcia własnych wad wysuwa prasa prawicowa coraz częściej straszaka żydowskiego. Szuka się w ten sposób kozła ofiarnego, na którego by można zwalić winę niemożliwych stosunków politycznych, jakie się w państwie wytworzyły. Wygodna to metoda, ale o wiele lepiej byłoby dla narodu i dla państwa, gdyby stronnictwa prawicowe nie szukały winy wyłącznie poza sobą, ale wglądnęły w siebie i zrozumiały, że istota zła tkwi przedewszystkiem w zacietrzewieniu, którego najdobitniejszy wyraz daje właśnie prawica, przeciwstawiając się z fanatyzmem wszystkiemu, co nie idzie pod jej sztandarem.

W tych warunkach o skutecznej naprawie Rzeczypospolitej mówić trudno.

Krwawa pasterka.

Obrazek z rządów endeckich we wschodniej Małopolsce.

Jak sprawują się władze nasze na kresach, tego klasyczny przykład zawiera list, jaki otrzymaliśmy w ostatnich dniach ze wsi Zarudeczko w powiecie zbaraskim. Przytaczamy ten list dosłownie:

„Zarudeczko, w zbaraskiem. Donoszę Szanownej Redakcji o niesłychanych zajściach, jakie się rozegrały u nas w dzień wilji na pasterce. W sąsiedniej wsi Kapuścińce mieszka niejaki Sitarczuk, który powrócił z Ameryki. Jest to jeden z najbardziej zacietrzewionych agitatorów endeckich. Ponieważ cała wieś Zarudeczko głosowała przy wyborach jednomyślnie na listę nr. 1, Sitarczuk postanowił się zemścić. We wilją spoił u siebie policjantów, kazał im iść do Zarudeczka i bić ludowców. Poszli wszyscy, cały posterunek. W lokalu policji został tylko ojciec Sitarczuka z kucharką. Policjanci przyszli pod kościół i bez powodu, spełniając tylko rozkaz endeckiego agitatora, rzucili się na chłopów. Pobili Jana Rygieła, Jana Gontę, Mikołaja Częstochowskiego, Piotra Agresta, Mikołaja Brygiera, oraz Franciszka i Władysława Pająka. Józefa Częstochowska dostała w twarz od policjanta na progu kościoła. Narobiła krzyku, wobec czego ludzie wylecieli z kościoła razem z wójtem Sylwestrem Narynieckim. Oczom ich przedstawił się widok okropny. Na ziemi koło kościoła leżeli Jan Rygiel i Jan Gonta, brodząc we krwi. Ludność oburzona posunęła się ku policjantom, którzy widząc przewagę, uciekli. Gdy wójt Naryniecki zwrócił się do komendanta policji, żądając wytłumaczenia, komendant uderzył go w twarz rewolwerem, a gdy wójt zaczął uciekać, komendant policji strzelił i ranił go kulą w plecy. Kulę wyjęto mu w Zbarażu. Tak to u nas hulają policjanci, tak sprawują władzę, tak podnoszą majestat Rzeczypospolitej na kresach".

List ten ilustruje dosadnie działalność policji na kresach. Wypadkiem zająć się muszą nasi posłowie, bo trudno tego rodzaju sprawki dłużej tolerować.

Nam Chrystusa, ale z postronkami...

Z Baltimore w Ameryce otrzymaliśmy następujący list:

„Kochany „Piaście“! Jak grom uderzyła w Polaków w Ameryce wiadomość o zamordowaniu Prezydenta G. Narutowicza. Pod wrażeniem tej okropnej zbrodni napisałem wiersz, który brzmi:

Na pasterkę zadzwoniły dzwony
I rozwarły się bramy kościoła...
Wnet przy świateł i kadzideł dymie
Śpiewa głośno ludek rozmodlony,
Przed Dzieciątkiem chyli kornie czoła,
Śle błagania w staropolskim rymie:

„Podnieś rękę, o Ty, Boże Dziecie,
I błogosław nam Ojczyznę miłą;
Spraw, by znowu zajaśniała w świecie
Dawną sławą, bogactwem i siłą!
O, błogosław dom, majętność całą,
Te wsi polskie z polskimi miastami!
Słowo Boże, coś się ciałem stało,
Chciej zamieszkać dzisiaj między nami...“

— — — — — — — — — —

A na chórze zajękły organy....
Oj, tak smutno te organy jękły,
Taki dziwny zlały potok głosów,
Że zaniemiał tłum ludu wylękły...
Tylko same te organy dzwonią,
Jakąś dziwną, smutną skargę ronią,
Skargę samych, zdało się, niebiosów.

I w tę skargę ludzie się wsłuchali...

I wnet widzą obłudy swej miarę,
I wnet widzą, jak czczą mają wiarę.—
Że w nich miłość Chrystusa nie gości,
Nie umieją przestawać na małem,
Ni darować bliźnim swoim winy,
Że na ustach mają imię Pana,
A w ich sercach złość niehamowana
Zamiast braci tworzy z nich Kainy...

Trwoga padła na ich dusze małe,
Chylą kornie czoła zawstydzone
I ku niebom ślą szepty nieśmiałe:
„Nie dla nas to Dziecię narodzone,
Nie dla nas ten Mały Bóg Miłości —
My już w takiej brodzimy dziś złości,
Tak nieprawym jesteśmy narodem,
Że to Dziecię nie zamieszka z nami,
Ujdzie raczej, jakby przed Herodem...

— — — — — — — — — —

Dla nas Chrystus, ale z postronkami...“

A. Bartosz.

Co dalej?

Po strasznych wstrząśnieniach, jakich świadkami byliśmy w grudniu, padło ze strony nowego rządu wezwanie, aby **z a c h o w a ć   z i m n ą   k r e w   i   s p o k ó j.** Wezwanie słuszne, bo inaczej dojść mogło do bratobójczej walki. Zachowanie zimnej krwi i spokoju nie oznacza jednak, abyśmy o wypadkach grudniowych **z a p o m n i e ć** mogli i powinni. Z tych groźnych dni trzeba **w y c i ą g n ą ć   o d p o w i e d n i e   w n i o s k i   n a   p r z y s z ł o ś ć.** Trzeba, bo **p r z y c z y n y** tych wstrząśnień, bo całe **t ł o**, na jakiem dokonaną została zbrodnia w Warszawie, **p o z o s t a ł o   n a d a l.** Musimy wskazać na to zło i zacząć je plenić ze siebie, musimy zawrócić z drogi, po jakiej szliśmy dotąd, bo **r a z   d r u g i   n a   u t r a t ę   w o l n o ś c i   p o z w o l i ć   s o b i e   n i e   m o ż e m y.**

Stronnictwa nasze nie pamiętają, zdaje się, zupełnie o ciężkiej odpowiedzialności za z trudem odzyskaną niepodległość. Wyborów listopadowych i nowego sejmu oczekiwało całe społeczeństwo jako środka ratunku na rozpierające się coraz wszechwładniej zło. I co przyniosły narodowi pierwsze kroki nowego sejmu? Wybór pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej zdano na los przypadku w myśl zasady: „jakoś to będzie“.

Padły strzały. Na kogo spada odpowiedzialność za niewinnie przelaną krew pierwszego Prezydenta, osądził sąd, osądziło społeczeństwo. Ale **o d p o w i e d z i a l n o ś ć   z a   t o,   ż e   R z e c z p o s p o l i t a   s t o i   n a d   b r z e g i e m** finansowej **p r z e p a ś c i**, że państwowość nasza znajduje się w największem niebezpieczeństwie, odpowiedzialność ta, powiedzmy otwarcie, **c i ą ż y   n a   w s z y s t k i c h   s t r o n n i c t w a c h.** Nieustępliwość wzajemna, wysuwanie interesu partyjnego ponad państwowy, doprowadziły już przed półtora wiekiem do rozbiorów. Dziś nie zmieniło się prawie nic na lepsze. Pierwsze skrzypce w naszych partjach grają przeważnie krzykacze, którzy zamiast budować i spajać, jątrzą i dzielą. Silny organ głosowy lub temperament w pisaniu to jeszcze za mało. Utkwiło mi silnie w pamięci, że pierwszy, jaki się pojawił, numer „Rzeczypospolitej“, pisma, zakrojonego na ton poważny, przyniósł artykuł, w którym przedewszystkiem obrzucono obelgami Naczelnika Państwa. Tak się pojmuje działalność publicystyczną dla dobra państwa.

Jednym z najsmutniejszych rysów Polski przedrozbiorowej był **b r a k   p o s z a n o w a n i a   w o l i   w i ę k s z o ś c i.** Szlachta, która wówczas rządziła, stworzyła najgłupszą chyba zasadę, że nawet jeden głos wystarcza do obalenia każdej uchwały. Klątwa „liberum veto“, które zgubiło Polskę szlachecką, ciąży, niestety, i nad Polską odrodzoną. Strajk robotników w czasie uchwalania Konstytucji, taksamo jak awantury uliczne, urządzone przez „ósemkę“ po wyborze prezydenta Rzeczypospolitej, są wymownym wyrazem braku zrozumienia tak kardynalnej zasady, jaką jest zasada większości. Ten zły duch naszej historji, jakiem było „liberum veto“, musimy od korzenia wyrywać z umysłowości naszej, bo bez tego nie może być mowy o postępie prawdziwym i o demokracji. Nasze władze szkolne winny **z w r ó c i ć   w   t y m   k i e r u n k u   u w a g ę   w y c h o w a w c ó w**, bo odrodzenie ducha narodowego musi się zacząć **o d   p r a c y   w y c h o w a w c z e j   n a d   m ł o d z i e ż ą.** Zdaniem mojem nie należy zakrywać przed młodzieżą, zwłaszcza starszą, ciemnych stron naszej historji, a zwłaszcza okropnego

okresu królów saskich, jak to robiło się nieraz przed wojną. Młodzież powinna bowiem znać nietylko jasne momenty, ale także braki i wady, bo poprawa charakteru i nabytych skłonności może przyjść tylko przez prawdziwe poznanie siebie.

Ostatnie wypadki nasuwają mi jeszcze inne myśli. Skończyły się czasy przywilejów. Znikł podział na klasy; ustalono zasadę, że jedynym tytułem obywatela do zasług i godności jest jego praca i zdolności, a nie urodzenie, jak to było przed wojną. Trzeba jednak powiedzieć sobie otwarcie, że ta zasada, naprawdę demokratyczna, nie przeniknęła jeszcze do głębi dusz. Jeszcze w czasie wyborów można było słyszeć zdanie, że „panowie chwycą teraz chamów za łeb“, że „prezydentem musi zostać Zamojski“ nie dla jakichś nadzwyczajnych swoich kwalifikacji, ale dlatego że „jest magnatem, to dobierze sobie rasowych ludzi, przywykłych do rządzenia“ i t. d. W metodach agitacyjnych „ósemki“, która wszystkich, nie idących z nią, odsądziła od czci i wiary, czuć było to niezrozumienie ducha czasu. Trzeba więc stwierdzić, że atmosfera niedemokratyczna nie zniknęła jeszcze. Skutki niewytworzenia się kultury demokratycznej, wpływ naszej literatury pięknej, przesiąkniętej duchem szlacheckim, arystokratycznym, widoczne są na każdym kroku i wszędzie. To jest jedna z głębszych przyczyn, dla których tak trudno w Polsce o porozumienie się stronnictw. W całej psychice prawicy musi się dużo zmienić, aby współpraca z nią dla dobra wszystkich stała się możliwą.

Zamiast mówić tylko o demokracji, zamiast nawzajem się zwalczać nienajzacieklej, należy podjąć pracę gruntowną nad istotną przemianą umysłowości, nad usunięciem tkwiących jeszcze, przedewszystkiem w kołach tak zwanych inteligentnych, starych przesądów. Trzeba pracować nad demokratyzacją nietylko społecznych urządzeń, ale nad demokratyzacją ducha i życia.

Dr. F. Leja

Lud w obronie wodza.

Nagonka, rozpętana przez prasę prawicową i przez niepoczytalnych działaczy prawicowych po wsiach i miasteczkach przeciwko Polskiemu Stronnictwu Ludowemu, a zwłaszcza prez. Witosowi, wywołała wśród ludności wiejskiej żywy sprzeciw i odruch. We wszystkich bardziej uświadomionych wsiach odbyły się lub odbywają zgromadzenia, będące najwymowniejszą manifestacją przywiązania szerokich mas ludowych do P. S. L. i do wodza ludu, prez. Witosa. W ostatnim czasie otrzymaliśmy kilkaset sprawozdań ze zgromadzeń, odbytych we wsiach wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, na których uchwalono rezolucje, będące dowodem, iż polityka, jaką prowadzi prez. Witos i Klub posłów ludowych, znajduje w masach ludowych najzupełniejsze poparcie. Z pomiędzy setek tych rezolucji, zredagowanych w sposób stanowczy, zamieszczamy jedną, oddającą najlepiej myśl tych, co ją uchwalili, uchwaloną na całym szeregu wieców, odbytych w zachodniej Małopolsce. Rezolucja ta brzmi:

„Zgromadzeni stwierdzają, że od dłuższego czasu cały lud wiejski, a przedewszystkiem Polskie Stronnictwo Ludowe i jego przywódca, poseł Wincenty Witos, są przedmiotem nieustannych oszczerczych ataków ze strony stronnictw księżo-pańskich, dążących za wszelką cenę do opanowania rządów w państwie. Mszcząc się za utrącenie przez P. S. L. kandydata wstecznictwa, hr. Zamojskiego na prezydenta Rzeczypospolitej, wrogowie ludu obrzucają P. S. L. i jego prezesa Witosa stekiem oszczerstw i kłamstw w pismach swoich i na zgromadzeniach. Z uwagi na to, że te metody walki mają widocznie na celu zohydzenie i rozbicie ruchu ludowego, zebrani oświadczają, że **napaści te nie są w stanie wprowadzić zamieszania w szeregi ludowe, a** owszem bardziej zacieśniają węzły wspólnej obrony przeciw wspólnemu wrogowi. Zebrani wyrażają swemu prezesowi posłowi Wincentemu **Witosowi hołd i cześć**, zarazem oświadczają, że o ile powyższe metody walki będą przez wstecznictwo dalej stosowane, to lud polski odeprze je wszystkiemi przysługującemi mu środkami.“

O „zwycięstwo Krzyża“.

W świątecznym numerze „Ludu kat.“ z 24 grudnia z. r. zamieścił ks. poseł Czuj pod tytułem „Zwycięstwo Krzyża“ artykuł z okazji uchwały sejmowej o umieszczeniu krzyża w sali obrad sejmu i senatu. W artykule tym bogobojny ksiądz poseł obrzucił stronnictwo ludowe gradem cierpkich słów, zwąc posłów P. S. L. zdrajcami Ojczyzny, Kościoła i t. d.

Do tego jesteśmy już przyzwyczajeni. Skoro jednak ks. poseł Czuj pisze o „zwycięstwie Krzyża“ i w sposób zgoła niechrześcijański usiłuje sponiewierać przytem Piastowców, to odnosi się wrażenie niesmaku. Chyba, że dla ks. Czuja zawieszenie krzyża w sejmie jest tylko formalnością, która do niczego nie obowiązuje. Dla nas to nie jest tylko formalność. Mybyśmy naprawdę chcieli, żeby krzyż zwyciężył i to nietylko formalnie, to jest, żeby nietylko umieszczony był na ścianie sejmowej sali, ale żeby krzyż zwyciężył w życiu. „Zwycięstwo Krzyża“ powinno się przejawić w czynach. Przedewszystkiem zaś promieniowanie „zwycięstwa Krzyża“ powinno bić od tych, którzy są szafarzami łask, ofiarą krzyża okupionych.

Niestety, w praktyce i to właśnie w praktyce ludzi, najbliżej ks Czuja stojących, nie widać czynów, któreby wskazywały „zwycięstwo Krzyża“.

Kilka przykładów: W parafji Nowosielce w przeworskiem, wiosce ubogiej, ks. proboszcz podsunął Komitetowi parafialnemu do zatwierdzenia kosztorys nowej plebanji. Chłopi, nie rozumiejący się na planie, podpisali, bo „ksiądz kazał“. I co się pokazało? Oto podpisali plany na piątrową plebanię o 12, dosłownie dwunastu pokojach. Czy ksiądz proboszcz w ubogiej wsi, w której całe rodziny mieszczą się w jednej klitce, musi sobie stawiać plebanję o dwunastu pokojach?

W parafji Ostrów w przeworskiem komisja, złożona z Komitetu parafialnego, z przedstawiciela konsystorza i ks. dziekana, uznała za konieczną naprawę organistówki, zniszczonej przez grzyb. Drogą konkurencji ściągnięto z parafian potrzebną ilość pieniędzy i oddano je ks. proboszczowi, ażeby zarządził naprawę. Tymczasem ks. proboszcz obrócił te pieniądze na rekonstrukcję

plebanji, a organiście posłał jedną, dosłownie **jedną deskę**, aby nią załatał zgniłe podwaliny.

Powie kto może, że to wypadki odosobnione. Niewątpliwie. Przejdźmy do spraw ogólnych.

Znany jest wszystkim **ciężki stan księży wikarych**. O tem mówiono wiele na wiecach, a mówili przeważnie księża proboszczowie. A czy los ich nie mógłby być lżejszy? Przecież dobra kościelne przeznaczone były na utrzymanie nietylko jednostki, ale wszystkich, co Kościołowi służą. A organiści? Są oni w kościele niezbędni, a jak się ich traktuje? Ile im się daje z nabożeństw? Organiści, — to, zaiste, biali murzyni, zdani na łaskę i niełaskę, nieraz na nędzę, gdy pleban opływa w dostatki.

Jakżeż daleko jeszcze do — „zwycięstwa Krzyża“

Czy nie lepiej byłoby, gdyby ks. Czuj, zamiast poniewierać Polskiem Stronnictwem Ludowem, poświęcił się pracy nad „zwycięstwem Krzyża“ wśród swoich najbliższych?

Swiadomy.

ANDRZEJ SREDNIAWSKI,
senator.

O naprawie gospodarki skarbowej w Polsce.

II.

Przedewszystkiem dążyć należy do tego, by **zwiększyć wywóz naszych towarów za granicę, a zmniejszyć przywóz towarów zagranicznych do nas.**

Zwiększenie wywozu da się osiągnąć tylko **przez powiększenie własnej produkcji**. Nie jest to rzecz łatwa, bo myśmy mieli przemysł zrujnowany, bo dla powiększenia ilości fabrykatów musimy sprowadzać maszyny, rozbudowywać fabryki, co w dzisiejszych warunkach nie da się uskutecznić łatwo. Daleko skuteczniej można podjąć akcję około ograniczenia przywozu towarów zagranicznych do Rzeczpospolitej.

Słyszy się nieraz zdanie, że **rząd powinien zakazać przywozu**. Zbyt często ludzie szafują tym frazesem, nie zdając sobie sprawy, że to tylko frazes. Państwo polskie nie jest oazą na pustyni, ani wyspą na morzu. Jest otoczone innemi państwami, z któremi musi żyć, musi utrzymywać stosunki. Dzisiaj świat cały związany jest interesami. Państwa, otaczające Polskę, mają interes w nawiązaniu z nami stosunków, tak, jak go mamy i my w nawiązaniu tych stosunków z nimi. Musimy zaś w naszym własnym interesie mieć żywe stosunki z państwami, z któremi Polska zawarła sojusz. Sojusze dzisiaj nie są tylko polityczne. One opierają się na sprawach gospodarczych. I dlatego państwo, które z Polską jest w sojuszu, zastrzega sobie wywóz pewnych swoich towarów do nas, tak, jak my wywóz pewnych naszych towarów do nich. Dlatego pozawieraliśmy poza sojuszami politycznemi traktaty handlowe. Nie mogą one być jednostronne. Myśmy żądali prawa przysyłania do Francji czy do Rumunji towarów, których u nas jest poddostatkiem, Francja i Rumunja zażądały od nas prawa przywozu towarów, jakich one mają poddostatkiem. O **zakazie** więc **przywozu** już ze względów politycznych **nie można mówić**.

Są jednak i przyczyny gospodarcze, które uniemożliwiają takie przecięcie siekierą sprawy przywozu. Jest mnóstwo towarów, mnóstwo surowców, których u nas się nie produkuje, a które potrzebne są albo do utrzymania w ruchu naszych fabryk jak np. bawełna, wełna, specjalne maszyny, albo konieczne w życiu codziennem, jak np. różne środki lekarskie, instrumenta mierniczee, których się u nas nie wyrabia, wreszcie artykuły konsumcyjne, bardzo u nas rozpowszechnione, jak np. kawa i herbata. Te rzeczy musimy sprowadzać. Zakaz ich przywozu naraziłby nas tylko na ciężkie straty i szkodę.

O ile jednak nie można mówić na serjo o zakazie przywozu, o tyle można i należy mówić o ograniczeniu przywozu. Faktem jest bowiem, że sprowadzamy do Polski wiele takich towarów, bez których możnaby się najzupełniej obejść. Czyż bowiem nie możnaby się obejść bez sprowadzania materji jedwabnych, jedwabnych pończoch, koronek, wprowadzonych przez modę wykwintnych sukien i materji odzieżowych, drogich kapeluszy, win, czekolady, owoców? Niewątpliwie. A jednak sprowadzamy tych rzeczy mnóstwo.

Może ktoś powiedzieć, że wprowadzeniu tych towarów powinien zapobiedz rząd przez nałożenie na nie odpowiednio wysokich ceł, skoro przywozu ich zakazać nie może. Rząd ponakładał cła, ale nie mógł przywozu tych towarów przez zbyt wysokie cła uniemożliwić, ze względu na wspomniane wyżej zobowiązania traktatowe. W tym wypadku akcja, zmierzająca do uzdrowienia naszej waluty, może i musi wyjść ze strony samego społeczeństwa. Społeczeństwo samo musi sobie powiedzieć, że przez jakiś czas, dopóki kurs marki odpowiednio się nie podniesie i nie ustali, wyrzeknie się wszelkich zbytkownych artykułów, że natomiast kupować będzie tylko i wyłącznie te artykuły, które są wyrabiane w Polsce.

W dzisiejszych warunkach można sobie już na tego rodzaju wyrzeczenie się przyjemności pozwolić. Wyrabiamy już w kraju wcale dobre materjały odzieżowe, które nam powinny najzupełniej wystarczyć. Ba wyrabiamy już sukna, kapelusze i płótna takie, że nawet wybredni ludzie, nawet eleganci i elegantki, mogą zaspokoić swoje gusta, swoje nawet daleko idące wymogi.

Ogromną rolę mogłyby w tej akcji odegrać kobiety, przedewszystkiem panie w miastach, gdyby sobie powiedziały, że będą kupować i nosić tylko takie materjały, które są wyrabiane w Polsce.

Postąpiły tak swego czasu przed laty, o ile pamietam, 20-tu, panie na Węgrzech. Węgrzy nie mieli rozwiniętego przemysłu prócz młynarskiego. Rząd podjął starania, aby przemysł stworzyć. Dla zakładających fabryki wyznaczył daleko idące udogodnienia. Panie węgierskie, chcąc iść na rękę rządowi i pomóc państwu, założyły wówczas towarzystwo pod nazwą o ile pomnę „Tulipan“. Członkinie tego towarzystwa zobowiązały się ubierać tylko w suknie z materjałów wyrabianych na Węgrzech. Ponieważ zaczęto wówczas wyrabiać tam perkaliki, chodziły w bluzkach i sukniach perkalikowych. I nietylko same chodziły, ale agitowały w tym kierunku bardzo gorąco. Rezultat był taki, że w przeciągu kilku lat cały przemysł węgierski ogromnie się podniósł.

U nas taka propaganda ze strony pań miejskich byłaby nadzwyczajnie pożądana. Nie kto inny bowiem, ale panie miejskie i panowie z miast domagając się towarów zagranicznych, uważając wyroby krajowe za gorsze,

za mniej ładne, wywołują sprowadzanie zbytkownych materji z zagranicy, co, jak wykazałem poprzód, systematycznie wpływa na obniżenie kursu naszej marki. Na wsi propaganda tego rodzaju jest zbyteczna, bo kobiety wiejskie równie jak chłopi używają tylko wyrobów krajowych.

Gdyby ludność miejska zdecydowała się na wyrzeczenie się towarów zbytkownych, to śmiem twierdzić że bez wielkiego trudu udałoby się zmniejszyć przywóz towarów zagranicznych do Polski o 20 prc, to jest o tyle o ile przywóz dotychczas przewyższa nasz wywóz. Doprowadzilibyśmy wtedy do **równowagi bilansu handlowego**, a może nawet do przewyżki wywozu nad przywozem, co z miejsca zmieniłoby gruntownie wartość naszej marki.

Ograniczając przywóz, ograniczamy, jak wykazałem przedtem, wywóz naszych marek. Gdy ponadto zwiększamy produkcję, czyli zwiększymy wywóz, to pociągnie za sobą to, że zagranica zacznie poszukiwać naszej marki, potrzebując jej na zapłatę za nasze towary, to zaś odbije się odrazu korzystnie na kursie marki. Skoro bowiem trzeba marek szukać, żeby je kupić, trzeba za nie płacić drożej.

Podwyższenie wartości marki równoznaczne zaś jest z potanieniem wewnątrz kraju.

Widać z tego krótkiego zestawienia, że **unormowanie naszego bilansu handlowego, będące podstawą unormowania waluty polskiej, zależne jest nietyle od rządu, ile od samego społeczeństwa.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

Do Braci Włościan!

Kochani Bracia! Od niedawna, bo dopiero od roku, czytam „Piasta", a jestem już tak zakochany w te gazetce, że gdy w listopadzie nie otrzymałem numerów nie wyszłych z powodu strejku drukarzy, to mi się tak widziało, że w domu brakuje mi coś niezwykle wielkiego. Gdy przyjdę z kościoła w niedzielę, biorę sobie mojego „Piasta" do ręki i czytam. Czytam na głos, bo schodzą się i inni koledzy, którzy z ciekawością słuchają nowin, pragnąc się dowiedzieć, co się dzieje w Polsce i w świecie. Gdy na niedzielę przypadkiem numer nie przyjdzie, to nam się wszystkim zdaje, że nie mamy jednej ręki i że nie mamy co robić.

Smutno i ciemno jest, Bracia kochani, w domu, w którym niema „Piasta".

Nikt nie złoży majątku z pieniędzy, oszczędzonych na gazetach. Dzisiaj, mój bracie, nie kupisz dużo za 5000 mk.. a za te pieniądze możesz mieć „Piasta" przez cały rok co niedzielę w domu i będziesz mógł się dowiadywać, co słychać nowego, jak stoją nasze chłopskie sprawy, jak indzie gdzieindziej żyją i t. d. Kto nie ma w domu „Piasta", ten i niema w domu światła.

Przy Nowym Roku więc, kochani Bracia, życzę Wam wszystkim, byście zrozumieli, że „Piast" jest najlepszym waszym przyjacielem, byście go wszyscy zaprenumerowali, i sąsiadów i przyjaciół do prenumeraty namówili. Niech żyje „Piast"!

Karol Szypuła z Lubeni.

JAN PTAŚNIK.

Żydzi w Polsce wieków średnich

III.

Problem pogromów.

Wrocławskie i poznańskie procesy o znieważenie hostji. — Zaburzenia krakowskie w roku 1407.

Jakkolwiek się sprawa przedstawia, od tego czasu właśnie dowiadujemy się częściej o wykroczeniach przeciw żydom w niemieckich miastach śląskich, jak Wrocław, Brzeg, Lwowek, Nissa, Głogów (1360, 1361, 1389), a w latach 1367 i 1399 przyszło również do wykroczeń w Poznaniu. W ostatnim wypadku legenda opowiada, że jakaś uboga chrześcijanka dostarczyła żydom za pieniądze trzech hostji, które ci z nienawiści do religji chrześcijańskiej poczęli tłuc i kłuć, tak, że krew z nich tryskała, czem przerażeni żydzi zakopali je w bagnistem miejscu. Ale i z bagna krew się na wierzch wydobywała. poczęły się dziać cuda, a gdy zbadano i poznano ich przyczynę, świętokradzką niewiastę, a wraz z nią 13 żydów spalono na stosie, na miejscu zaś, gdzie hostje były zagrzebane, Władysław Jagiełło wybudował kościół Karmelitów.

Znieważanie rzeczywiste czy rzekome hostji wielokrotnie było powodem pewnych prześladowań żydów i u nas. Że oskarżenia o tę zbrodnię niezawsze były bezpodstawne, świadczy protokólarnie przeprowadzony proces we Wrocławiu w roku 1453. Było to za czasów pobytu w tem mieście kaznodziei Jana Kapistrana, który swemi porywającemi kazaniami oddziałał podniecająco zarówno na chrześcijan, jak i na żydów. Żydzi mieli się wyśmiewać z głupoty ludności chrześcijańskiej, że hostję, własnoręcznie z mąki wypieczoną, czciła jako Boga, stwórcę niebios, ziemi i morza. Przekupili następnie, według zeznań świadków, stróża przy kościele św. Macieja i ten za 30 judaszowych srebrników dostarczył im 10 hostji, które bijąc, łamiąc i kłując, znieważali, aż krwią miały się zabarwić. Przerażeni, odsyłają je z synagogi do synagogi, z miasta do miasta. Doszła jednak wiadomość o tem do władz kościelnych, rozpoczął się proces przed sądem inkwizycyjnym pod przewodem Jana Kapistrana, przesłuchano owego stróża kościelnego i żydów, z których dwaj, Jakób syn Salomona i drugi, niejaki Sweman, przyznali się do zbrodni, wyliczając cały szereg żydów, którzy brali w niej udział, szczególniej zaś podnosili winę żyda nazwiskiem Majer, głównego sprawcy i inicjatora świętokradztwa. Proces zakończył się w styczniu roku 1455 uznaniem zbrodni żydowskiej. Około 150 żydów miało ponieść śmierć przez spalenie na stosie, innych wypędzono z miasta, pozostali tylko ci, którzy przyrzekli przejść na chrystjanizm. Ów stróż kościelny poszedł w ślady Judasza, którego w zbrodni naśladował, dręczony bowiem wyrzutami sumienia przez powieszenie odebrał sobie życie. Tak się przedstawia ów wielki pogrom wrocławski z roku 1455, zabarwiony naiwną wiarą prostaczków z owych czasów.

Wiadomości o tem, co się działo na Śląsku lub w krajach sąsiednich, dostawały się bardzo szybko do Krakowa i wywoływały wśród jego mieszkańców odpowiedni nastrój. Toć pisarz miejski krakowski pod rokiem 1403 z lubością wpisuje do księgi radzieckiej no-

tatkę o zajściach w Pradze, że król Wacław IV obradował żydów „bis aff den leczten pfennyg“ (aż do ostatniego feniga. Przyp. Red.) i że za jego zgodą wymordowano ich do trzech tysięcy. Przeżywał też Kraków wzruszenia antyżydowskie. W roku 1406 przychwytano żyda Fettera na podrabianiu pieniędzy i skazano go „na taką karę, że w koronie, wysadzanej pieniędzmi, między które ponatykano podrobione przez niego, oprowadzano go po rynku i po ulicach Krakowa, przyczem woźni obwoływali jego zbrodnię, a potem spalono na stosie“. W następnym roku przyszło wreszcie i tutaj do krwawych i jedynych na większą skalę rozruchów. Kanonik wiślicki, mistrz Budek, dnia 27 marca z ambony w kościele św. Barbary nieostrożnie odczytał pismo, nie wiadomo od kogo otrzymane, „że żydzi, mieszkający w mieście Krakowie, poprzedniej nocy zamordowali dziecko chrześcijańskie i jego krwią bezbożnie się pomazali, na księdza, idącego z Najświętszym Sakramentem do chorego, kamieńmi rzucali“. Wzburzony tłum wprost z kościoła runął na żydów, wielu pomordował i całą ulicę Żydowską zrabował. Z trudem tylko udało się powstrzymać rozruchy siłom zbrojnym, które pod wodzą kasztelana wiślickiego, Klemensa z Moskorzowa, i wielkorządcy krakowskiego, Mikołaja Litwosza, nadbiegły. Rada miejska natychmiast, jak to było w zwyczaju, głosem dzwonu wezwała rajców i przedstawicieli pospólstwa na ratusz, aby sprawców niepokojów do odpowiedzialności pociągnąć. Nagle wśród tłumów rzucił ktoś hasło, że rada miejska uderzeniem w dzwon wzywa do dalszej rzezi i rabunków. Rzuciło się więc pospólstwo w ulice żydowskie i od godziny 6 z rana do wieczora rabowało domy, mordowało żydów, aż z niewiadomej przyczyny powstał pożar, który zniszczył kilka przyległych ulic. Kolegjum uniwersyteckie z trudem tylko uczniowie zdołali uratować. Wielu wtedy żydów przyjęło wiarę chrześcijańską, wszystkie dzieci żydowskie, które ocalały po zamordowanych lub w ogniu spalonych, obdarzono łaską chrztu świętego, wielu mieszczan, dotąd ubogich, wzbogaciło się skarbami żydowskiemi. A „rok ten z dopuszczenia Bożego pamiętny był klęskami żydów nietylko w mieście Krakowie, ale także w Nisie i Frankfurcie, w miastach śląskich, i w mieście angielskiem Kanterbury“ — kończy swoją opowieść Długosz, za którym ją powtarzamy Rozpoczął się następnie długotrwały proces, kilkudziesięciu przywódców tłumu dostało się do więzienia; jak się jednak ostatecznie zakończył, brak nam wiadomości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Oświadczenie.

Publicznie ubliżyłem na czci zasłużonej i znanej działaczce ludowej, p. Katarzynie Świątkównej, nauczycielce ze Szczucina. Przepraszam ją i słowa, które przeciw niej wypowiedziałem, odwołuję. Z tej okazji składam do rozporządzenia p. Świątkównej 20.000 mkp. na P. S. L.
Szczucin, 29 grudnia 1922. *Wawrzyniec Gadziała.*

Prosimy odnowić prenumeratę!

Dokąd Maślanki chłopów zaprowadziły.

Tak zwane „stronnictwo katolicko-ludowe“, stworzone i utrzymywane przez część duchowieństwa tarnowskiego tylko dla zwalczania ludowców, odsłoniło teraz właściwe swoje oblicze.

Przed wyborami „stronnictwo“ to i jego organ, oraz działacze w rodzaju ks. Czuja i posła Maślanki, występowali jadowicie przeciwko P. S. L., występowali przeciw wszystkim stronnictwom, wmawiając w najciemniejsze żywioły na wsi, że tylko stronnictwo katolicko-ludowe jest uczciwe, że tylko ono dba o polepszenie doli chłopów. Mimo wytężonej pracy na ambonach, w konfesjonałach, mimo listów księży do krewnych, listów, w których oddanie głosu na listę klerykalną obwieszczano za równoznaczne z przyjęciem komunji świętej, że przypomnimy słynny list ks. Bardla — stronnictwo katolicko-ludowe poniosło przy wyborach klęskę, przeprowadziwszy zaledwie sześciu posłów i to tylko w jednej dzielnicy.

I cóż się pokazało po wyborach?

Oto te największe „radykały“, najwięksi „przyjaciele“ chłopa, te Czuje, Maślanki, Matakiewicze, dokąd poszły? Poszły do klubu posła Dubanowicza, do klubu, złożonego z hrabiów i książąt, z największych obszarników, z najbardziej zacietrzewionych zacofańców, do klubu, którego podporę stanowią znani w Małopolsce z walki przeciw ludowi tak zwani podolacy, książę Czartoryski, Cieński, a z Poznańskiego hrabia Żółtowski, wielki magnat Szułdrzyński, nie wspominając już o pos. Dubanowiczu, który jest uosobieniem nienawiści do wszystkiego, co chłopskie.

Tak wygląda „ludowość“ stronnictwa katolicko-ludowego. Zwalczało ono ludowców, po to, ażeby chłopów, którzy im uwierzyli, zaprowadzić na książęco hrabskie podwórko.

Posłowie Maślanka, Matakiewicz, ksiądz Czuj i reszta tych patentowanych „katolików“ poszli na pasmułę do książąt i hrabiów. Razem z książętami sprzeciwili się już temu, by wielkich obszarników opodatkować odpowiednio do wielkości ich majątków, sprzeciwili się podatkowi progresywnemu, sprzeciwili się reformie rolnej i zmuszeniu obszarników do oddania części lasów na odbudowę kraju.

Pamiętajcie, Bracia chłopi, że Maślanki, Czuje, Matakiewicze to dziś pamularze książęcohrabscy. Muszą oni tak skakać, jak im książęta i hrabiowie w klubie zagrają. Poseł Maślanka został wiceprezesem hrabskiego klubu, a Wy, chłopi, którzyście na niego głosowali, cieszcie się, bo on teraz pracuje nad tem, by ani księciu Czartoryskiemu, ani hr. Żółtowskiemu nie ubyło ziemi, nie ubyło trochę w kieszeni. To wy będziecie płacić, bo książętom i hrabiom potrzeba pieniędzy na inne cele

W. Korzeń.

Z życia Polaków w Ameryce.

Wybór p. Jareckiego sędzią powiatowym w Chicago. — Wrażenie po wyborach w Polsce. — Mniejszości w Polsce i w Ameryce. — Wystawa rolnicza w Chicago. — Polska wystawa. — Apel do Rodaków.

Chicago, w grudniu 1922.

Kochani bracia Rodacy! Opiszę wam pokrótce, jak my tu w Ameryce żyjemy.

Przedewszystkiem parę słów o **zwycięstwie polskiem w Chicago.** Ma ono dla Polaków amerykańskich wielkie znaczenie, bo musicie wiedzieć, **że Chicago jest największem polskiem miastem po Warszawie.**

Dnia 7. listopada 1922 odbywały się w Stanach Zjednoczonych wybory urzędników, jako że tu urzędnicy są wybieralni. O miejsce najwyższego sędziego powiatowego w Chicago ubiegał się nasz rodak, p. Edmund **Jarecki**, należący do amerykańskiej partji demokratycznej. Przeciwnikiem jego był dotychczasowy sędzia, **Righaymer** ze stronnictwa republikańskiego. On był kontrolerem wyborów i urządzał je, jak mu było wygodniej. Mimo to **sędzią powiatowym** na 4 lata **wybrany został p. Jarecki**, a to dzięki nieskazitelnemu charakterowi i zaufaniu, jakie sobie zyskał, będąc radnym miasta Chicago, oraz sędzią. Polacy w Chicago w uznaniu jego pracy i zasługi około rozpowszechnienia polskiej pożyczki państwowej wszyscy, bez różnicy zapatrywań, pracowali za nim i głosowali na niego.

Oprócz p. Jareckiego obraliśmy kongresmanem p. Stanisława **Kruza**, a ponadto kilku innych Polaków na mniejsze urzędy.

Wybory w Ameryce Was tam w kraju nie interesują. Piszę Wam jednak o tem, bo trzeba, żebyście wiedzieli, że Polacy w Ameryce zdobywają tak wysokie stanowiska, jak sędzia Jarecki, który w czasie wyborów ma do rozdania około 10.000 posad. Na wysunięciu się naszych rodaków w społeczeństwie amerykańskiem korzysta i Ojczyzna, bo imię Polski rozpowszechnia się wśród Amerykanów i znaczenie jej się podnosi. Na sympatji zaś Amerykanów musi nam zależeć, bo gdybyśmy mieli w Ameryce przyjaciela, to moglibyśmy o przyszłość naszej Ojczyzny być zupełnie spokojni.

Wybory nasze zeszły się prawie z wyborami w Ojczyźnie. Interesowały one nas ogromnie. Z wyniku ich jesteśmy zadowoleni. Nie rozumiemy tylko, zkąd się wziął tak wielki **blok mniejszości narodowych w sejmie i w senacie.** Nie wiemy, dlaczego Polska pozwoliła na tyle list wyborczych. Nie rozumiemy, że żydzi wystąpili do wyborów jako inny naród. I nie dziwcie się, że tego nie rozumiemy. My tu rozumujemy tak: Gdyby Stany Zjednoczone pozwoliły swoim obywatelom głosować na listy narodowościowe, to byłoby tu parę set list wyborczych, bo tu są ludzie wszystkich narodów świata, a liczba ich wynosi podobno 1 kunet. To też w Ameryce tego niema. Jeżeli kto tu się urodzi, lub jeśli przyjął obywatelstwo amerykańskie, jest obywatelem amerykańskim i nic więcej i musi głosować na kandydatów stronnictwa, które mu się podoba, ale stronnictwa amerykańskiego a nie na swoje listy. Tak powinno być i w Polsce. Pocieszamy się tem, że sejm i senat polski rozpatrzą teraz ordynację wyborczą i dostosują ją nie do teorji, ale do praktycznych wymagań państwowego życia.

Odbywa się u nas teraz w Chicago w Stack Gard **wystawa rolnicza**. Biorą w niej udział wystawcy z całych Stanów Zjednoczonych i Kanady. Jako były farmer oglądnąłem ją; oglądnąłem te produkta farmera amerykańskiego i powiadam, że serce raduje się na widok rezultatów pracy tutejszych rolników. Co za piękne konie, krowy, woły, owce, barany, kozy, świnie, kury, indyki, zboże, kukurudza, ziemniaki, koniczyna, siano i t. d. i t. d. Niektóre woły dochodzą do wagi półtora tysiąca kilogramów, świnie do 500 klg! Widzi się na tej wystawie, jak olbrzymie bogactwa w płodach rolnych posiadają Stany Zjednoczone i Kanada.

Kiedym oglądał tę wystawę, przypomniała mi się Ojczyzna. I zadawałem sobie pytanie, kiedy się w Polsce dojdzie do takiej produkcji rolnej? Farmer amerykański, jak wiem z doświadczenia, przywiązuje **wielką wagę do hodowli rasowego bydła i produkcji rasowego zboża.** To jedna z głównych przyczyn ich cudownych wyników w rolnictwie. Znając pracowitość włościan w Polsce, wierzę, że i u Was wkrótce rolnictwo tak jak tu się rozwinie, jeżeli rząd zrozumie znaczenie rolnictwa w Rzeczypospolitej, będzie o nie należycie dbał i umożliwiał oraz podtrzymywał wysiłki rolników. Wprowadzenie do gospodarstwa maszyn pracę tę ułatwi, najwięcej jednak buduję na przysłowionej tu w Ameryce „mrówczej pracy polskiej“.

Polacy w Chicago urządzili tu także wystawę swoich wytworów przemysłowych i handlowych. Wystawa niewielka, ale przedstawia się zachęcająco. Przypomina ona naszym wychodźcom, że w pierwszej linji powinni popierać swój przemysł. Duże jeszcze nasi pieniądze bowiem do obcych, a ci wprawdzie kłaniają się kupującym, ale w duszy szydzą z naszego niedołęstwa.

Oby już raz Polacy poznali swoją godność narodową i złączyli się do **wspólnej pracy w każdym kierunku** tak politycznym, jak przemysłowym i handlowym, a zaczną nas szanować wszyscy, nawet nasi wrogowie.

Do gromady więc, Bracia! Gdzie tylko się znajdujemy, czy w Ojczyźnie, czy na obczyźnie, idźmy solidarnie a staniemy na równi z innymi narodami. Sił nam nie brakuje, potrzeba je tylko poznać i odpowiednio użyć.

Umiemy się bić i zwyciężać, umiejmy więc także wytwarzać, sprzedawać i kupować.

Kończąc, zasyłam Wam Rodacy serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślnego Nowego Roku Wasz

Franciszek Szafraniec.

Przegląd polityczny.

Sejm polski zbiera się 16 bm. Zbiera się wśród warunków nie lepszych, niż się zebrał po wyborach. Właściwie rozpocznie on dopiero teraz zwyczajną sesję. Przeciwieństwa międzypartyjne są tak zaognione, że o stworzeniu większości, mogącej stworzyć rząd parlamentarny, nie ma na razie mowy. Prezydent ministrów **Sikorski** wygłosi w najbliższych dniach program i zażąda od Sejmu wotum zaufania. Prawica oświadczyła już zupełnie otwarcie, że gabinetu p. Sikorskiego nie poprze. Panuje jednak przekonanie że rząd p. Sikorskiego mimo to wotum zaufania otrzyma.

Ubiegły tydzień przyniósł nowy

zamach polityczny.

W stolicy Czech, w Pradze, niejaki Soupal, liczący lat 20, członek partji bolszewickiej, dał kilka strzałów do ministra skarbu, **Raszina**, w chwili, gdy Raszin siadał do samojazdu. Mordercę natychmiast ujęto. Minister Raszin, którego stan był bardzo ciężki, odzyskuje powoli zdrowie. Powodem zamachu była, według zeznania mordercy, chęć usunięcia Raszina jako sługi pewnej grupy banków, „wrogiej proletarjatowi“. Raszin jest jednym z najwybitniejszych finansistów Europy, czego dowodem fakt, że potrafił doprowadzić koronę czeską do tak wysokiego kursu.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia była

konferencja premierów koalicji.

która obradowała od 2 do 5 stycznia w Paryżu. Chodziło o zmuszenie Niemców do wypłaty odszkodowania za zniszczenie Francji i Belgji. Rząd francuski domagał się swobody w kierunku poczynienia takich zarządzeń wobec Niemiec, któreby rząd niemiecki zmusiły do zapłacenia sum, jakie Niemcy zapłacić się zobowiązali. Rząd angielski proponował, ażeby Niemcom odroczyć spłatę na cztery lata i zniżyć nawet kontrybucję. Gdyby na to Francja się zgodziła, byłaby w najbliższym czasie bankrutem, podczas gdy Niemcy odrestaurowałyby się w zupełności. O zarządzeniach przymusowych dla wydobycia od Niemców należytości Anglja nie chciała słyszeć. Francja oświadczyła stanowczo, że musi wydobyć od Niemców to, co jej się należy.

Po stronie Francji stanęły Włochy i Belgja.

Wobec tego, że różnica poglądów była za wielka, przedstawiciele Anglji opuścili konferencję, która tem samem została zerwaną.

Przed opuszczeniem konferencji zaznaczył przedstawiciel Anglji, kanclerz **Bonar Law**, że opuszcza konferencję, ale zachowuje nadal

serdeczną przyjaźń dla Francji.

Podkreślano to także ze strony francuskiej. Należy to oświadczenie tłumaczyć w ten sposób, że Anglja nie zrywa sojuszu z Francją, ale przestaje się zajmować sprawami europejskiemi w tej mierze, jak to robił Lloyd George, bo te sprawy są dla niej mniej ważne, niż ogólno światowe; wobec tego Francja, Włochy i Belgja mają w stosunku do Niemiec wolne ręce, a Anglja nie będzie im przeszkadzać. Teraz więc nareszcie Niemcy będą zapewne musieli wypełnić swoje zobowiązania, bo Francja, Włochy i Belgja do tego je zmuszą. W jaki sposób, tego dotąd nie ogłoszono. W każdym razie plan Niemców wymigania się od zobowiązań i unicestwienia przez to traktatu wersalskiego spełzi na niczem.

Baczność ludowcy!

W jasielskiem: Biuro Sekretarjatu P. S. L. mieści się w sali Spółki producentów bydła w gmachu Rady powiatowej w Jaśle. Otwarte jest w dnie piątkowe przez cały dzień, w inne dnie przedpołudniem. Sekretarjat udziela bezpłatnie porad we wszelkich sprawach. Kto ma jakąkolwiek bolączkę do załatwienia, niech się zgłasza do Sekretarjatu.

Lazar, prezes, *dr. Waleszek*, sekr.

W łomżyńskiem: Dnia 26 stycznia t. j. w piątek o godzinie 11-stej przed południem odbędzie się w Łomży w biurze Okręgowego Sekretarjatu P. S. L. przy ulicy Pięknej l. 8 Zjazd delegatów okręgu wyborczego Nr. 7 (Łomża Ostrołęka, Kolno, Szczuczyn) na który zaprasza się wszystkich delegatów kół ludowych oraz cały zarząd województwa białostockiego. Sprawy bardzo ważne. *Fr. Sieradzki*. Okręgowy sekretarz P. S. L.

W dąbrowskiem: W poniedziałek, dnia 15 stycznia o godz. 11-tej przed poł. odbędzie się w Dąbrowie, w sali Rady powiatowej zebranie mężów zaufania i przewodniczących Kół P. S. L. z całego powiatu. Na porządku obrad: sprawozdanie posła Dubiela, wybór powiatowej Rady ludowej, ustalenie nowych mężów zaufania.

Za Zarząd pow.: *Ignacy Patolski.*

Kronika rolnicza.

W szkole gospodarczej dla dziewcząt w Podegrodziu, koło Sącza w Małopolsce rozpocznie się dnia 5 lutego kurs 11-miesięczny gospodarstwa kobiecego. Na utrzymanie w internacie opłaca się miesięcznie 10.000 mkp. oraz odpowiednią ilość zboża i tłuszczu. Uczenice z dalszych stron mogą składać należytość zbożem kwartalnie według cen targowych w Nowym Sączu. Warunki przyjęcia: Ukończony 15-ty rok życia, świadectwo zdrowia, moralności i ostatnie szkolne. Podania o przyjęcie należy wnosić do Zarządu szkoły gospodarczej w Podegrodziu, koło Sącza w Małopolsce. Tam też można zasięgnąć wszelkich szczegółowych informacyj.

Zjazd rolników, plantatorów buraków cukrowych odbędzie się dnia 26 stycznia b. r. w Lublinie, w lokalu Związku Kółek rolniczych, przy ul. Szpitalnej 16. Przedmiotem obrad będzie obrona rolników, uprawiających buraki, przed wszystkiem ze strony cukrowni i zawiązanie Związku plantatorów, któryby stale zastępował interesy producentów buraków wobec kartelu cukrowni. Kto chce wziąć udział w zjeździe, powinien przyjazd swój zgłosić kilka dni naprzód do Związku Kółek rolniczych w Lublinie, ul. Szpitalna L. 16.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 14 stycznia: Hilarego; poniedziałek, 15 stycznia: Pawła; wtorek, 16 stycznia: Marcela, Włodzimierza; środa, 17 stycznia: Antoniego; czwartek, 18 stycznia: Stolicy św. Piotra; piątek, 19 stycznia: Najśw. Rodziny, Ferdynanda; sobota, 20 stycznia: Fabiana i Sebastjana: niedziela, 21 stycznia: Agnieszki.

Dnia 17 stycznia, we środę, o godz. 3 7 rano nów.

Sprawa wyjazdu do Ameryki.

Generalny komisarz dla spraw emigracji w Stanach Zjednoczonych stwierdził, że mieszkańcy Stanów Zjednoczonych, którzy walczyli po stronie Ameryki w wojnie światowej, mają zawsze prawo przyjazdu do Ameryki. Rząd polski zaliczył był w ubiegłym roku 2.000 Hallerczyków, którzy z Ameryki wyjechali na plac boju we Francji, na kontyngent emigrantów, wyznaczony przez Amerykę państwu polskiemu. Liczba tych Hallerczyków, odesłanych z powrotem do Ameryki z Polski, jako emigrantów, wynosiła około 2.000. Wobec stwierdzenia generalnego komisarza emigracyjnego w Ameryce, Hallerczycy mogli być wysłani do Ameryki z Polski poza kontyngentem emigracyjnym. Prawdopodobnie więc Polska uzyska prawo wysłania jeszcze w tym roku do Ameryki 2.000 ludzi, którzy w zeszłym roku nie wyjechali dlatego, że nie uzyskali pozwolenia, bo 2.000 Hallerczyków wyjechało na kontyngent emigracyjny.

Do niniejszego numeru dołączamy **najnowszy cennik** wraz z ankietą na **zgłaszenia akcyi Warszawskiej Spółki Manufakturowej**, Warszawa, ul. Jasna 18.

Prezydent ministrów Sikorski, oraz marszałek sejmu Rataj, bawili przez kilka dni w Zakopanem, gdzie odbyli konferencję z prez. Witosem, z p. Thugutem i jednym z przywódców narodowej demokracji, p. Marjanem Seydą. Obrady dotyczyły najbliższych prac Sejmu.

Minister skarbu Jastrzębski podał się do dymisji, która została przyjętą. Kierownictwo ministerstwa skarbu objął na razie wiceminister Markowski.

Narady byłych ministrów skarbu Rzeczypospolitej polskiej rozpoczęły się we wtorek 9 bm. w Belwederze pod przew. prezydenta Wojciechowskiego. W obradach wzięli udział byli ministrowie: Byrka, Englich, Grabski, Steczkowski, Michalski i Jastrzębski. Omawiano sposoby ratowania skarbu państwa.

Ciągnienie miljonówki nie odbyło się w sobotę dnia 6. b. m. z powodu przypadającego w tym dniu święta. W sobotę dnia 13. b. m. odbędzie się tedy ciągnienie dwóch miljonówek.

Zwalczanie obłędu. Prasa prawicowa, która już podczas akcji wyborczej przekroczyła wszelkie granice przyzwoitości w zwalczaniu przeciwników, przedewszystkiem zaś Naczelnika Państwa, Piłsudskiego, po wyborach, które nie doprowadziły do decydującego zwycięstwa stronnictw prawicowych, dostała poprostu szału. Rozmamiętnienie pisarzy prawicowych przyćmiło im wszelki zdrowy pogląd na rzeczy. Rząd gen. Sikorskiego, dążąc do utrzymania spokoju, zastosował wobec najbardziej fanatycznych pism endeckich środki represyjne. Zaczęto więc konfiskować najbardziej judzące i jątrzące artykuły w pismach prawicowych. W ubiegłym tygodniu aresztowano jednego z najwybitniejszych publicystów prawicowych, Adolfa Nowaczyńskiego, za artykuł w jego organie pod nazwą „Myśl narodowa", omawiający proces Niewiadomskiego w sposób zgoła nieprawdopodobny. Rząd ma zamiar wystąpić przed sejmem z projektem ustawy prasowej. Możemy z całą otwartością powiedzieć, że naprawa Rzeczypospolitej może się zacząć od tej właśnie ustawy.

Kurs marki polskiej w ubiegłym tygodniu obniżył się. Dnia 8 bm. płacono w Krakowie za dolara przeciętnie 19.200 mk. za franki francuskie 1320 mk. za marki niemieckie 2 mk. za korony czeskie 550 mk. za korony austrjackie 27 fen.

Strejk drukarzy w Krakowie trwa w dalszym ciągu. W ubiegły poniedziałek strejkujący napadli na pracowników drukarni Anczyca, obsypując ich kamieniami w chwili, gdy wychodzili z drukarni. Ten krok strejkujących spotkał się z żywym protestem mieszkańców Krakowa. Strejk jest powodem, że już czwarty miesiąc nie możemy wydawać „Piasta" w normalnej objętości, ani wydawać go tak regularnie, jak przedtem.

Skandaliczny wybryk żyda w sądzie. Sąd krakowski był w ubiegłym tygodniu widownią niesłychanego zajścia. Przed sędzią Kaczmarskim stanął paskarz krakowski, żyd Vorzimmer, który przez ostatnie dwa lata trudnił się handlem mieszkań, przyczem zarabiał dziesiątki miljonów. Oskarżony zachowywał się buńczucznie, pewny widocznie bezkarności. Sędzia Kaczmarski, przeprowadziwszy rozprawę, wydał wyrok, skazujący Verzimmera na dwa miesiące więzienia i 2000,000 mk. grzywny. Usłyszawszy wyrok, Verzimmer chwycił nagle podstawkę od mosiężnego lichtarza i z całej siły **rzucił nią w głowę sędziego, raniąc go w skroń**, tak, że sędzia omdlał. Niedość na tem, rozjuszony paskarz rzucił się na sędziego i zaczął go okładać pięściami i kopać. Zawezwana straż więzienna uwolniła dopiero sędziego z rąk rozwścieczonego paskarza, którego odstawiono do więzienia. Sędziego odwiozło pogotowie ratunkowe do domu. Teraz Verzimmer posiedzi sobie nie dwa miesiące, ale znacznie dłużej, i to już pewnie nie w Krakowie, ale na Wiśniczu.

Wypadek kolejowy. W nocy z 7 na 8 bm. pociąg osobowy, jadący do Warszawy, zatrzymał się na przystanku koło dworca w Trzebini. Gdy pociąg ruszył, z powodu silnego szarpnięcia lokomotywy pięć wagonów oderwało się i zostało na stacji. Wśród jadących wybuchła panika. Zaczęto wyskakiwać z wagonów. Dwóch ludzi, którzy wyskoczyli na sąsiedni tor, wpadło pod nadjeżdżający pociąg towarowy i poniosło śmierć na miejscu.

Zabójstwo w restauracji. W święto Trzech króli o północy w jednej z pierwszych restauracji w Poznaniu przyszło do przykrego zajścia między p. Biłażewskim, a oficerami 15 pułku ułanów. P. Biłażewski obsypał oficerów gradem obelg, zwłaszcza porucznika Prużanowskiego, którego wreszcie kilkakrotnie uderzył w twarz. Porucznik Prużanowski wydobył wówczas rewolwer i czterema strzałami położył p. Biłażewskiego trupem.

Z kroniki żałobnej.

W Ujkowicach, w przemyskiem, zmarł dnia 23 grudnia 1922 r. Michał Kalinowski, szczery zwolennik i dzielny pracownik P. S. L. Jako światły obywatel brał czynny udział w życiu politycznem i pracował nad skrzepieniem polskości w napół zruszczonym tutejszym powiecie. Przeżył lat 56. W pogrzebie wzięli udział obywatele nietylko z Ujkowic, ale także z Orzechowiec, Żurawicy i z innych wsi. Cześć Jego pamięci!

Listy.

Chochołów, w nowotarskiem. Dnia 26. grudnia z. r. odbyło się tutaj zebranie ludowców przy udziale około 4000 włościan. Zagaił p. Wojciech Siuty z Witowa, przewodniczył p. Kois, wójt z Chochołowa. Bieg ostatnich wypadków w kraju omówił wyczerpująco poseł Bednarczyk. Uchwalono rezolucję, potępiającą sprawców ohydnej zbrodni, dokonanej na Prezydencie Narutowiczu, wyrażono hołd jego cieniom, wyrażono nowoobranemu prezydentowi Wojciechowskiemu hołd i cześć, wreszcie wezwano naród polski do zaniechania walk partyjnych i wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny. *Kois.*

Bochnia. Dnia 18 grudnia z. r. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków Powiatowej Spółki rolniczo-handlowej „Jutrzenka". Zebranie otworzył prezes Stow. dr. Kiernik, który scharakteryzował pokrótce działalność tej tak ważnej dla życia rolniczego w tutejszym powiecie instytucji. Sprawozdanie z czynności dyrekcji złożył przewodniczący tejże inż. agr. Sondel Jan. Zakończył złożeniem podziękowania posłowi drowi Kiernikowi za jego trudy około rozwoju „Jutrzenki". Spółka nasza oprócz czynności handlowych zajmuje się także szerzeniem oświaty fachowej po wsiach i mimo trudności, z jakiemi musi walczyć, zdołała pozyskać w powiecie duże zaufanie. *Członek.*

Trzebienice w miechowskiem. Agitacja wyborcza była u nas niezwykle ożywiona. Z całych sił pracowali „ósemkowicze". Dudniały za nimi ambony, pełne były ich agitatorów jarmarki, nie było wsi, gdzieby się nie dostali. Kręcili się i komuniści. Na wiele się to jednak ani jednym ani drugim nie przydało, bo ludność tu w większości głosowała na listę P. S. L. Z przykrością trzeba stwierdzić, że znaczny procent ludności nie głosował. Przeważnie nie głosowały kobiety. Ulękły się „grzechu śmiertelnego", bo nasi kapłani głosili, że oddanie głosu na jakąkolwiek inną listę, nie na ósemkę, jest grzechem śmiertelnym, wołali na ambonach, że „przeciwnicy ósemki chcą rozwodów, cywilnych ślubów, kościoła narodowego" itd. Skutki wstrzymywania się naszych ludzi od głosowania pokazały się. — Niebywała w dziejach Polski zbrodnia, zamordowanie ś. p. G. Narutowicza, wywołała na wsiach naszych niezwykłe oburzenie na tych, co wywołali w Polsce nastroje, które włożyły broń morderczą w ręce szaleńca. — Bieda u nas coraz większa. Bezrolni i małorolni znajdują się w ostatniej nędzy, bo zarobić niema gdzie, a ceny za wszystko, co oni muszą kupować, doszły do rozmiarów okropnych. Żadnego z tych biedaków, zwłaszcza obarczonych liczniejszą rodziną, nie stać dziś na sprawienie sobie butów, albo na kupno drzewa opałowego. Rząd musi zająć się bezrobotnymi, bo inaczej znaczna liczba ludności wyginie z głodu. — Lud tutejszy garnie się masowo do oświaty. Niema wsi ani kolonji, gdzieby nie założono szkoły. Objaw to bardzo pożądany, bo świadczy, że ludność ocenia należycie znaczenie oświaty. Nasza wieś nie miała dotychczas szkoły. Dzieci posyłano do szkoły odległej o 7 kilometrów. I tam jednak nie wszystkie dzieci mogły się uczyć, bo lokal był za mały, wskutek czego znaczny procent dzieci był bez nauki. Staraliśmy się o otwarcie szkoły u nas, ale, niestety, nie było odpowiedniego lokalu ani na szkołę, ani na mieszkanie dla nauczyciela. Znalazł się jednak człowiek, któremu dobro innych leżało na sercu, mianowicie gospodarz p. Dominik Szymik, który bezinteresownie oddał na szkołę dom i własnym kosztem sprawił urządzenia, niezbędne do nauki. Rodzice dzieci wynajęli nauczyciela i sprawili ławki, no i nauka ruszyła. Cześć p. Szymikowi! Gdybyśmy mieli więcej takich ofiarnych obywateli, wnet oświata w Kongresówce podniosłaby się. *Jan Cencek.*

Przybyszówka, w rzeszowskiem. Dnia 30. grudnia z.r. odbyło się u nas posiedzenie Rady Ludowej pod przewodnictwem Mikołaja Micała. Omawiano wiec sprawozdawczy posła Pluty, który odbył się 29. grudnia w Rzeszowie w sali Sokoła. Poseł Pluta zdał na tym wiecu wyczerpujące sprawozdanie z obecnego położenia politycznego Polski i omówił okoliczności, jakie zaszły przy wyborze prez. Narutowicza. Z przemówień pewnych ludzi na wspomnianym wiecu wywnioskowaliśmy, że nie idzie im wcale o ideę ludową, ale o własne kandydatury. Rada Ludowa nasza po dyskusji na temat, z kim się ma obecnie połączyć P.S.L. „Piast" w sejmie, uchwaliła jednomyślnie zostawić posłom P.S.L. wolną rękę w tym względzie, bo jedyną wytyczną dla nas jest dobro Rzeczypospolitej. Prosimy wszystkie Rady Ludowe, by się w tej sprawie również wypowiedziały.

Mikołaj Micał, przewodniczący.

Słopnice szlacheckie, w limanowskiem. W naszej wsi odbyły się wybory do sejmu i senatu wśród ogromnej agitacji na rzecz ósemki i dwunastki. Wójt naszej wsi, Wojcieszak, agitował również za ósemką i jako członek komisji wyborczej wkładał nieuświadomionym „ósemki" do kopert. Za ósemką agitował też niejaki Jan Ząbczyk, potem jednak przerzucił się na „trzynastkę". Jedynki nie można było nigdzie dostać, bo gdy do Słopnic przyniesiono kartki z jedynką, przeciwnicy polityczni spalili je, a dopilnować nie miał kto, bo prezes Rady lud. w Słopnicach był ciężko chory. Chłopi wyrywali więc kartki z notesów i pisali na nich jedynki, ale Jan Ząbczyk, członek komisji, unieważnił potem te głosy. Agitacji ósemkarzy uległy jednak tylko niektóre kobiety. Zdaniem naszem powinno się znieść prawo wyborcze dla kobiet, bo kobiety tylko księżom wierzą.

Ludowcy ze Słop... [illegible]lacheckich.

Cicha w nowotarskiem. Dnia 27 grudnia 1922 r. odbyło się u nas zebranie ludowe. Położenie polityczne przedstawił nasz poseł Bednarczyk, poczem uchwalono rezolucję, oświadczającą niezłomne zaufanie i hołd prez. Witosowi i wszystkim posłom P. S. L.

Walenty Tylka, sekr.

Jasło. Dnia 22 grudnia z. r. odbył się u nas w sali „Sokoła" wiec ludowy przy udziale przedstawicieli wszystkich gmin powiatu. Zagaił imieniem ludowej Rady pow. dr. Walaszek, który uczcił pamięć ś. p. Narutowicza. Zebrani wysłuchali tych słów stojąc. Przewodniczącym wybrano p. Drewniaka, zastępcą p. Karcza, sekretarzem p. Juszczyka. Poseł Madejczyk, zabrawszy głos, podziękował naprzód zebranym za poparcie przy wyborach listy P. S. L., poczem przedstawił przebieg prac Sejmu i stanowisko Klubu P. S. L. przy wyborze marszałków i prezydenta Rzeczypospolitej. Przedstawił też program prac posłów P. S. L., stanowiący platformę do stworzenia większości. Mowę tę nagrodzono burzą oklasków. Pos. Smaigiel omówił stosunki gospodarcze i finansowe w państwie i sposoby ratowania państwa. Sprawy organizacyjne referował dr Walaszek, wzywając do organizacji i do czytania pism ludowych. Uchwalono rezolucje z hołdem dla prez. Witosa, dalej wzywającą posłów, wybranych na podstawie

programów ludowych, by w Sejmie szli razem i starali się lud nareszcie zjednoczyć. Po przemowach pp. Kurza, Madaja i posła Madejczyka obrady zamknięto. *Dr Walaszek.*

Ciężkowice w grybowskiem. I u nas przy wyborach mieliśmy robotę niemała. Ambona w kościele nie była spokojna, agitacja za ósemką była w dniu wyborów nawet w samych drzwiach lokalu wyborczego. Kto ludziom wpychał „ósemki" albo „dwunastki", to mógl to robić w samych drzwiach lokalu wyborczego, ale kto miał rozdawać „jedynki", to trzymano go cnotliwie w odległości 100 metrów. Jegomoście opowiadali, że „Piastowcy będą stawiać drabinę do księżyca i gruntami na księżycu będą dzielić tych, co za jedynką głosowali". Wszystko to nie pomogło, bo powiat poszedł w 80 procentach za Piastowcami. *Socha.*

Częstocice. Dnia 17 grudnia odbyło się u nas posiedzenie Rady gminnej. Przewodniczący zawiadomił Radę o zamordowaniu pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Narutowicza. Rada uczciła pamięć zamordowanego przez powstanie i, wzruszona do głębi, potępiła najostrzej morderstwo. *Gromek*, wójt.

Międzybrodzie Lipnickie w białskiem. Wieś nasza głosowała prawie cała na „ósemkę". Chjena wynajęła sobie bowiem trzech agitatorów, Jana i Józefa Culaków i Jana Majdaka, którzy zasypali ludność kartkami, a potem, wziąwszy wóz, najstarsze baby zwozili do głosowania. Na jedynkę głosowało nas dwóch, a komisja, do której wchodzili Jan Drożdzik, Marcin Puchała i organista Partyka, tak rozumieli głosowanie „tajne", że rozgłosili, kto oddał kartki z jedynką. Oświaty u nas trzeba i jeszcze raz oświaty!

Jan Pieles.

Miękisz Nowy w jarosławskiem. Dnia 29 grudnia nadesłał nam były prezydent ministrów, dr Juljan Nowak, 100.000 mkp. na Dom ludowy, im. prez. W. Witosa. Za hojny dar składamy serdeczne dzięki.

Za Komitet: *Fr. Możdżan*, przew., *W. Pikor*, sekr.

Nowe wynalazki.

Ulepszenie samolotów. Polski inżynier Malinowski zbudował samolot z ruchomemi skrzydłami. Dzięki temu ulepszeniu bezpieczeństwo lotu jest większe, a do wzlotu i do lądowania nie potrzeba tyle miejsca, ile trzeba przy aparatach o skrzydłach sztywnych. Francuzi ofiarowali wynalazcy miljon franków za odstąpienie im patentu.

Ważny wynalazek w żegludze morskiej. Inżynierowie francuscy, Joessel i Daloz, wynaleźli sposób, pozwalający statkowi na wodzie płynąć przeciw wiatrowi. Ma to znaczenie dla floty handlowej, która z powodu drożyzny węgla, coraz chętniej posługuje się żaglowcami. Wynalazek wspomnianych Francuzów umożliwia żaglowcom jazdę przeciw najsilniejszemu wiatrowi. Tajemnica wynalazku polega na skonstruowaniu turbiny, w odpowiedni sposób zużytkującej wiatr.

Odpowiedzi Redakcji.

A. Kwiecień, Miżankowice: Zwrócić się do Tow. asek. „Gizela" we Wiedniu. Dokładny adres ma Pan na papierach asekuracyjnych. Należy się wypłata. Kalendarz wysłany. — **T. Kapusta, Witów, Kieleckie:** Forma kolendy dobra, ale temat jest tego rodzaju, że nie można go tak ujmować. Niektóre strofki robią wrażenie niesmaczne. Dlatego nie zamieszczamy. — **Pomorzanin, 5:** Policjant jest narażony na różne przygody, a nawet na śmierć. Kto miałby w razie śmierci opiekować się rodziną? Niemcy, którzy optowali na rzecz Niemiec, muszą się z Polski wynieść. Gospodarstwa sprzedają sami. Sprawa wynagrodzenia za dzierżawę jest sprawą umowy między dzierżawcą a właścicielem. Cena dzierżawna, jaką pan podaje, nie jest wysoka. Tu rząd nic zrobić nie może. Z p. W. w Krakowie załatwi pan najlepiej rachunek osobiście przy sposobności pobytu. — **M. Rogożówna, Barzęcin:** Zwrócić się do drukarni „Prawdy", Kraków, ul. Stolarska 6. — **I. Dada, Czarny Potok:** Tłumaczyliśmy już kilkakrotnie, że powodem opóźnienia w wychodzeniu i doręczaniu „Piasta" jest trwający już czwarty miesiąc strajk drukarzy w Krakowie. Prosimy jeszcze o cierpliwość na najwyżej dwa tygodnie, a nareszcie „Piast" będzie wychodził w normalnej objętości i tak wczas, że na niedzielę będzie go miał każdy czytelnik w domu. — **I. Lenar, Orzechowce:** Za rozszerzanie „Piasta" oraz za życzenia dla redakcji i prez. Witosa — dzięki. Dopłata pańska wynosi 1340 mkp. Wskazane numera wysłaliśmy. **I. Stafij, Jabłonka Niżna:** Los emerytów jest rzeczywiście straszny. Rozumiemy rozgoryczenie. Posłowie nasi podjęli w sprawie poprawy doli emerytów odpowiednie starania u rządu. Mamy nadzieję, że odniosą one skutek. Numer wysyłamy dalej. — **H. Józef, W.:** Jeśli pan chce mścić się na ludziach, których pan nie lubi, to może pan to robić, gdy się tak panu podoba, ale „Piast" do tego celu służyć nie będzie. Nie zamieścimy. — **I. Kucia, Sokołów:** Ogłoszenia, drukowane w „Piaście", nie pochodzą od redakcji i redakcja nie załatwia tych spraw. Po to właśnie ogłaszają się kupcy, przemysłowcy i pośrednicy, by ludzie, którzy czytają ogłoszenia, zwracali się wprost do nich. Jeśli pan więc chce kupić grunt, jeśli pan znajdzie w jakiem ogłoszeniu „Piasta" objekt, który się panu nadaje, trzeba się zwrócić wprost do ogłaszającego. Przejścia wyborcze mieli ludowcy prawie wszędzie takie, jak i u Was. Za informacje o naszym komisancie dzięki. Numer wysyłamy. — **Czytelnicy z gródeckiego:** Pomysłów ratowania skarbu państwa otrzymujemy w redakcji po kilka dziennie. Moglibyśmy zmienić przysłowie Stańczyka i powiedzieć, że dziś „w Polsce jest najwięcej finansistów". Ludziom się zdaje, że się wszyscy na finansach rozumieją. Tymczasem tak nie jest. Finanse, zwłaszcza po wojnie, są we wszystkich państwach kwestją bardzo trudną. Pomysł panów co do zebrania złota chybia w samem założeniu. Naprzód nie mamy ani tyle zboża, ani tyle ziemniaków, ile Panowie proponują wysłać za granicę. Powtóre państwo musiałoby przecie za to zboże płacić, a panowie nie zdają sobie sprawy, ile miljardów kosztowałoby 200.000 wagonów pszenicy. Pożyczka złota pomyślana jest wedle zdania najlepszych finansistów bardzo dobrze i kupujący ją robią na niej doskonały interes. Co do zaprzągnięcia obywateli do robót publicznych, to macie słuszność. W Kongresówce np. drogi są okropne, zbudowanie ich kosztowałoby państwo potworne miljardy. Gdyby rząd zarządził tam szarwark, podobnie, jak to było przed wojną w Małopolsce, to drogi mogłyby tam być zbudowane bez wkładów rządowych. Ale czy rząd się na to zdobędzie? — **I. Krystuła, Łukowica:** Tego rodzaju listów zamieszczać nie możemy. — **Ksiądz A. Pić, Tropie:** Sprostowanie faktyczne byłibyśmy zamieścili, bo winy redakcji ani złej woli z jej strony nie było. Na nietaktowny, w pasji pisany list ... — **M. Żak, Wałka Wysyłamy.**

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Unieważniają zgubione lub skradzione dokumenta wojskowe.

1) **Sala Franciszek,** ur 1898 r. w Jasionce 2 p. Swoleżerów Rokitniańskich.

2) **Waligóra Błażej,** ur. 1896 r. w Żegocinie, pow. Bochnia. 1740

3) **Jaskulski Andrzej,** unieważnia zgubiony dokument wojskowy. 1741

4) **Pasterb Stefan,** Szczepanów-Przyborów, pow. Brzesko, zaświadczenie demobil. wystawione w Lublinie. 1742

5) **Skalski Walenty,** ur. 1892 r. syn Karola, z Wielmoży, gm. Sułoszowa pow. Olkuski, Skała p. Ojcowem. 1743

6) **Lachman Franciszek,** z Dębicy, zgubił dokumenta wojskowe i kolejowe. 1744

7) **Kania Sebastjan,** z Zagorzyc, p. Sędziszów Ropczyce. 1745

8) **Gemza Wojciech,** Szczepanów-Przyborów, pow. Brzesko. 1746

9) **Gdowski Jan,** ur. 1886 r. Wierzchosławice, p. Tarnów.

10) **Ozga Jan,** ur. 1894 r. w Siemiechowie p. Tarnów 1737

11) **Rybak Franciszek,** Zgłobice, pow. Tarnów.

12) **Gondek Antoni,** ur. 1891 r. Wróblewice, Tarnów.

13) **Burzek Stanisław,** w Podegrodziu, pow. Nowy Sącz, karta C. 2.

14) **Dzadosz Jan,** ur. 1899 r. z Żarnowej, Strzyżów n. Wisłokiem 4 a. p.

15) **Mitalski Józef,** ur. 1899 r. z Żarnowej, Strzyżów n. W. z 17 p. p.

16) **Dudek Antoni** ur. 1899 r. w Stróży, pow. Nisko, 6 Dyon tab. 5 szwadr Lwów.

17) **Furgał Antoni,** ur. 1896 r. z Dąbrowicy, Szczucin, pow. Dąbrowa 16 p. p. Tarnów.

18) **Pękala Błażej,** ur. 1890 r., z Głowaczowej Grabiny pow. Pilzno 3 p. wojskowy kol. 8. komp.

19) **Wojtas Jan,** Gorliczyna, Przeworsk.

20) **Pieczonka Józef,** syn Michała i Reginy, 14 p. p. Wrocławek. 1739

21) **Mermer Franciszek,** ur. w Besku 1889 r., pow. Sanok. 1738

22 **Rząsa Stanisław,** ur. 1898, w Zwięczycy, pow Rzeszów, 10 p. A. C.

23) **Beer Izaak Rebhun,** ur. 1891, w Głogowie, zam. w Zwięczycy, pow. Rzeszów.

24) **Brożbar Tadeusz,** ur. 1901. w Gaci, pow. Przeworsk, kapral 52 p. p. Strzelców kres. P. K. U. Jarosław

Baczność!!

Już wyszedł z druku

KALENDARZ ROLNICZY
na rok 1923.

Kalendarz doborowej treści rolniczej, hodowlanej i powieściowej z licznemi ilustracjami.

Cena dla członków **1.200 mkp.**, a dla niecziłonków **1.300 mkp.** z przesyłką pocztową.

Wysyła się za zaliczką pocztową.

Adresować: 1513 4 6

MAŁOPOLSKIE TOWARZYSTWO ROLNICZE

Kraków, plac Szczepański L. 8.

Również do nabycia w Redakcji »Piasta« Kraków, Mały Rynek L. 4.

Do sprzedania 6 morgów roli dobrej, odległość pół godziny od Krakowa. Zgłoszenia do Administracji »Piasta« pod »Ziemia 30«. 1704 2 4

Szkoła rolnicza w Starejwsi
Sejmiku Siedleckiego

rozpoczyna 11 miesięczny kurs dnia 15 stycznia 1923 r. Szkoła kształci synów rolników w dziale rolniczym, ogrodniczym i pszczelniczym. Póza wykształceniem zawodowym urabia szkoła uczniów na prawych i dzielnych obywateli rolników. Uczniowie prowadzą zajęcia praktyezne we wszystkich działach Podania wnosić należy do 15-go stycznia. Liczba uczni ograniczona do 40 Opłata korzec zboża miesięczuie lub równoważuik pieniężny.

Warunki przyjęcia:

1) Przysłać metrykę że ukończył 17 lat życia;
2) Świadectwo ukończenia 4 kl. ludowej;
3) Rrzedłozyć świadectwo zdrowia.

Przyjęty uczeń powinien przywieźć ze sobą ubranie, pościel i bieliznę.

Adres: Szkola rolnicza w Starejwsi pod Siedlcami Skrytka pocztowa 61. 1610

Dyroktor szkoły
Roman Kraus.

FOLWARK

w powiecie jasielskim, 124 morgi w tem około 14 morgów lasu, około 1 mórg stawów rybnych, trochę łąki, reszta rola w tem 35 morgów drenowanych, inwentarz żywy i martwy dom murowany w dobrym stanie, bliskość kościoła i szkoły, 6 km od stacji kolejowej, **zaraz tanio do sprzedania.** Zgłoszenia do Zarządu dóbr Czermna, p. Święcany. Małopolska. 166 1 2

Znana od 30 lat firm

JÓZEF KUKULSKI w Jaśle (przy rynku)

poleca: doskonałe maszyny do szycia i części składowe, rowery i gumy w najlepszej jakości, wszelkie instrumenta muzyczne i przybory do tychże, gramofony, patefony i wielki wybór płyt. Aparaty fotograficzne, płyty, papiery, chemikalja i t. p. Wirówki do mleka. Aparaty do gaszenia ognia. Oliwa do maszyn i wirówek na wagę. 102 1 2

Kto wskaże korzystne miejsce na otwarcie betoniarni lub sprzeda odpowieplac przy kolei w pobliżu piaskokopu lub żwiru rzecznego. Zgłoszenia pod »Betoniarnia« do Biura Ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, ulica Grodzka L. 13. 110

Do sprzedania

$2^{1}/_{4}$ morgi ziemi ornej wraz z obsiewem żyta przy szosie głównej 6 km od Krakowa. Zgłoszenia M. Misiewiczowa, Jugowice, p. Kraków 14. Stacja kolejowa Swoszowice. 113 1 3

Poszukuję do służby z Małopolski 2 parobków do koni po 22.000 mkp. miesięcznie, 2 parobków do krów w starszym wieku i 2 dziewki do ogólnej pomocy po 18.000 mkp. na miesiąc. Wrazie dalszego spadku wartości pieniędzy odpowiednia podwyżka. Osoby uczciwe i pracowite zgłoszą się najdalej do lutego b. r. na adres: Tokarczyk Wojciech, Barcice, p. Kruszwica, Kujawy. Wielkopolska. 1721

Bartnik Postępowy, ilustrowany dwutygodnik pszczelniczy, wychodzi nadal w zwiększonym formacie. Każdy numer bogato ilustrowany, zawiera prace najwybitniejszych pszczelarzy polskich oraz bardzo obszerny przegląd zagranicznych czasopism pszczelarskich. Adres redakcji i administracji: Lwów, ul. Kopernika 20. 1732 1 3

Książki religijne, beletrystyczne, śpiewniki kościelne i narodowe, słowniki i samouczki języków, mapy Polski wielkie i małe, portrety, gry i t. p. do nabycia. (Katalog książek wysyła: Księgarnia Jana Maćkowa, Rożniatów. (Małopolska). 1705 2 5

KRÓJ I SZYCIE

Każda praktyczna dziewczyna może w krótkim czasie wyuczyć się kroju i szycia sukien damskich i dziecięcych

W SZKOLE KROJU I SZYCIA
„JÓZEFINA"

Kursa rozpoczynają się 1-go i 15-go każdego miesiąca

KRAKÓW, ULICA DŁUGA L. 11.

1584

Fundacja hr. Skarbka

sprzedaje:

w Brzozdowcach stacja kol. Borynicze (5 klm.) 93 morgów (62 roli 30 łąk).
w Demni stacja kol. Drohowyże-Mikołajów (9 klm.) 67 morgów (60 roli 7 łąk.)
w Żydaczowie, miasto pow. stacja kol. w miejscu, 45 morgów (20 roli, 5 łąk, 20 pasz nad rzeką Stryj.)
w Olejowie, stacja kol. Zborów, 700 morgów.
w Budyżowie, stacja kol. Zborów lub Denysów-Kupczyńce 200 morgów.

W tych miescowościach kościół i szkoła w miejscu. Wiadomość w Dyrekcji fundacji — Lwów (Stary teatr) lub w Zarządach dóbr Brzozdowce, względnie Drohowyże, lub Żydaczów lub też Olejów. — 1467 2 2

Zaginął dnia 5-go grudnia dwunastoletni chłopiec **Łuszczki Wojciech,** z II. klasy gimn. w Rzeszowie.— Dotychczas niewiadomo co się z nim stało. Poszukiwania, szczególniej u krewnych, nie wydały rezultatów. O ile komuś byłoby wiadomem co się z nim dzieje, proszę bardzo o zakomunikowanie mi tego pod adresem: Łuszczki Alojzy Sokołów (koło Rzeszowa). 1731 2 2

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.